

Bezpieką w Donalda Trumpa

10 sierpnia 2022

Kiedy tajna policja polityczna czyli tzw. Federalne Biuro Śledcze uderza w byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych – mowa rzecz jasna o Donaldzie Trumpie i wpakowaniu się do jego posiadłości na Florydzie przez FBI – pierwsza myśl jaka nachodzi do głowy to to, że Trump jest wycofywany tym samym z politycznego obiegu. Opcji jest oczywiście więcej, ale skupię się jedynie na dwóch, tych najbardziej prawdopodobnych.



Ponieważ pierwszą już wymieniłem pora na drugą: Trump jest pompowany przez służby jako dzielny bojownik z systemem, prześladowany na każdym kroku, który po raz kolejny pokona ciemne moce i wejdzie na sam szczyt czyli na fotel prezydenta USA.

Mówiąc szczerze po wszystkich zawirowaniach związanych zwłaszcza z atakiem na Kapitol 6 stycznia 2021 roku na miejscu tamtejszego tajnego państwa nie ryzykowałbym popsucia swojego wizerunku kimś takim jak Donald Trump. Zwłaszcza w momencie kiedy na Ukrainie i w okolicach Tajwanu dzieją się rzeczy, które mogą być jeżeli nie decydujące to bardzo ważne dla przyszłego porządku światowego. Ktoś taki jak Joe Biden – staruszek słabo kontaktujący z rzeczywistością i sprawiający wrażenie pokojowego i nieagresywnego wobec obecnej sytuacji międzynarodowej wydaje się dla amerykańskich kół imperialnych kimś wymarzoną, zwłaszcza jeżeli elity amerykańskie podjęły decyzję, że walka o hegemonię światową z Rosją i Chinami odbędzie się bez udziału amerykańskiej armii czy też z udziałem jej jedynie w finalnej fazie.

Nie można jednak nie zakładać innych scenariuszy, tj. użycia armii USA i to nie bynajmniej stricte przeciwko Rosji czy też Chinom lecz przeciwko ich sojusznikom.

Gdyby Donald Trump uzyskał w 2020 roku drugą kadencję na fotelu prezydenta USA wybuchłaby wojna w Iranem – jest to moja teoria której trzymam się od dłuższego czasu. Kiedy spojrzymy na ostatnie wydarzenia, dziejące się nieco w oddali dzisiejszej ukraińskiej zawieruchy, teoria ta zyskuje bardzo silne podstawy.

Izrael szuka nowego człowieka na szczycie waszyngtońskiej władzy. Trump dla Izraela wydaje się być już najwyraźniej zbyt kłopotliwą opcją aby inwestować z nią kolejne setki milionów dolarów toteż na czele wyścigu po poparcie Wielkiego Syjonu z Nowego Jorku, mniejszego Syjonu z Los Angeles i proizraelskich kół wojskowo-wywiadowczych w Waszyngtonie zdaje się wysuwać Nikki Haley – za rządów Trumpa ambasador USA przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w ONZ robiła co mogła aby Izrael z jej służby był zadowolony.

Zaledwie kilkadziesiąt godzin temu dygnitarze Unii Europejskiej poinformowali, że nowa wersja umowy nuklearnej z Islamską Republiką Iranu jest już gotowa i leży na stole w oczekiwaniu na jej podpisanie. Zdaje sobie sprawę, że Izrael i tamtejszy kompleks tajnego państwa nie jest jednoznacznie przeciwko nowej umowie, tak jak nie jest jednomyślny w kwestii potrzeby bombardowania irańskich instalacji nuklearnych. Tajne służby Izraela – Mossad – konsekwentnie opowiadają się przeciwko bombardowaniu, za rozwalaniem irańskiego programu jądrowego za pomocą tajnych operacji. Jednak moja opinia jest taka, że koła polityczne, i to wszystko jedno czy z prawicy Netanjahu czy z innych sfer obecnej sceny politycznej państwa syjonistycznego, są gotowi zarówno na bombardowanie jak i wsparcie w USA opcji, która zniszczy nuklearne porozumienie.

Nikki Haley, wspomniana przeze mnie miłośniczka Izraela jasno dała do zrozumienia na konferencji Christians United For Israel w lipcu bieżącego roku, że rozwali umowę nuklearną pierwszego dnia swojego urzędowania. Stwierdziła ponadto, że w przypadku gdy Donald Trump odmówi kandydowania na prezydenta USA, ona to robi. Zadeklarowała również wsparcie dla

wojskowej agresji na Iran.



Widzimy więc silną konotację jeżeli chodzi o Izrael i amerykańskie wybory. Start faworytki Defending Democracy Together – grupy republikańskiej przeciwnej Trumpowi, założonej przez Williama Kristola – jednego z ważniejszych rzeczników Izraela w USA – oraz jak się wydaje od lipca 2022 również faworytki Christians United for Israel (Zjednoczeni Chryścijanie na Rzecz Izraela) – w wyborach prezydenckich w USA jest uzależniony od tego czy inny silny stronnik Izraela – Trump – będzie kandydował. A dodać trzeba, że Haley bynajmniej nie należała i nie należy do frakcji Trumpa w Partii Republikańskiej. Została ona jednak zwerbowana do administracji byłego amerykańskiego prezydenta przez jego córkę Iwanę.

Federalne Biuro Śledcze jest zdominowane przez zwolenników Partii Republikańskiej. Co więcej, dyrektorem jego jest obecnie Republikanin Christopher Wray – nominat właśnie Trumpa.

Ideologia obecnego FBI jest ideologią radykalnego amerykańskiego imperializmu. Już w czasach Trumpa Wray i jego ludzie doszli do wniosku, że chińscy szpiedzy a więc szpiedzy głównego konkurenta USA do globalnej hegemonii, właściwie

czają się za każdym rogiem. Sugerowano nawet, że każdy chiński student może być agentem Pekinu. Taka paranoja nie służy działalności kontrwywiadowczej o czym przekonać się mogły amerykańskie służby w okresie zimnej wojny.

W latach 50-tych i 60-tych szpiegowską paranoję w USA rozkręcał szef kontrwywiadu CIA James Jesus Angleton który wszędzie w CIA widział sowiecki ślad. Utwierdzał go w tym przekonaniu Anatolij Golicyn – major KGB, który zgłosił się do współpracy z CIA i wpajał Amerykanom, że każdy kolejny radziecki szpieg, który zgłosi się do służby w interesie USA będzie podwójnym agentem. W ten sposób Golicyn wykreował w amerykańskich służbach paranoję, która przez całe lata paraliżowała werbowanie przez amerykańskie służby agentury z sowieckich struktur wywiadowczych.

Wray zdaje się wtórować podobnym tendencjom. Jest on więc radykalnym wrogiem Chińskiej Republiki Ludowej, podobnie jak wrogami jej jest cały obecny establishment amerykańskiej policji politycznej. Jeżeli więc odpalają oni – pomimo zbieżności interesów z Trumpem i jego frakcją – operację przeciwko byłemu amerykańskiemu prezydentowi, wygląda to jedynie, tak jak już wspomniałem, na próbę wycofania go z obiegu i utorowania drogi innej kandydatce republikańskiej – lub też uczynienie z Trumpa męczennika i wyniesienie go po raz kolejny do władzy. Osobiście wtóruję opcji numer 1.

Nikki Haley jest kobietą pochodzenia hinduskiego, popieraną przez izraelskie lobby oraz mającą męża wojskowego. Taki mix idealnie nadaje się więc do zbudowania jej szerokiego poparcia wśród amerykańskiego społeczeństwa. Żona wojskowego, która chce odbudować amerykańską armię po okresie niszczenia jej przez Demokratów jest więc kandydatką, która zyska poparcie personelu i elit US Army, Izraela i żydowskiego lobby, konserwatystów ale również środowisk lewicowych, wielkomiejskich, feministek, „kobiet sukcesu” z amerykańskich metropolii i wielu wielu innych. Biorąc pod uwagę że Trump był przykładem Aryjczyka niemieckiego pochodzenia a mimo to wygrał

on wybory w bardzo mocno lewicowych Stanach Zjednoczonych, kobieta wywodząca się z rodziny imigrantów tym bardziej ma ku temu szanse – zwłaszcza, że stać będzie za nią drugie z najpotężniejszych lobby w USA – lobby izraelskie a nie wykluczone że i najpotężniejsze czyli lobby wojskowo-przemysłowe.

Czy więc pokazowa akcja FBI przeciwko Trumpowi ostatecznie zakończy jego karierę polityczną? A może wykreuje ona go na jeszcze większego męczennika za sprawę amerykańską? No cóż, czas pokaże. Przed wyborami prezydenckimi z 2016 roku FBI odpaliło sprawę przeciwko Hillary Clinton, która jak się wydaje wpłynęła niezwykle negatywnie na jej poparcie wśród Amerykanów. Dzisiaj wparowanie bezpieczeństwa do posiadłości Trumpa również wygląda na próbę ostatecznego skompromitowania go i utorowania drogi nowemu kandydatowi.

Problem z Nikki Haley i FBI jest jednak taki, że kandydat lobby izraelskiego niekoniecznie musi być kandydatem amerykańskich kół imperialnych. Zbytne skupienie się na Bliskim Wschodzie, w czasie kiedy Rosja i Chiny rozpychają się w swoim sąsiedztwie niewątpliwie osłabi zdolności do przeciwstawienia się tym siłom, które w strategii obrony narodowej Trumpa uznano na główne zagrożenia, odstawiając tzw. terroryzm na boczny tor. Biorąc po uwagę, że FBI obok służb wojskowych zawsze stanowiło trzon najbardziej radykalnych elementów imperialnych, powtórne zwycięstwo kandydata Izraela, który pchać będzie Amerykę do wojny na Bliskim Wschodzie, może być niezwykle niekorzystne dla amerykańskich interesów.

Już w czasach administracji Obamy amerykańskie tajne służby uznały, że należy zmniejszyć zaangażowanie w sprawy Izraela na rzecz kwestii partykularnych dla interesów amerykańskich. Administracja Trumpa starała się powrócić do koncepcji Busha a więc wojen w obronie reżimu syjonistycznego, z czego wynikały tarcia pomiędzy ekipą Trumpa a deep state. Jeżeli w kolejnych wyborach zwycięży Nikki Haley, która otwarcie opowiada się za radykalnym osłabianiem Iranu i za konfrontacją z krajem

Persów, czego dokładnym przeciwieństwem jest administracja Bidena, to służby mogą znowu rzucać jej kłody pod nogi.

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych wygląda więc niezwykle interesująco. Rozrywanie USA po liniach ideologicznych jest niczym przy tym co dzieje się za kurtyną amerykańskiej polityki. Jeżeli izraelskie lobby mocno postawi na konieczność wygranej „swojej kandydatki” to możemy w najbliższych latach mieć do czynienia z wieloma wybuchowymi (dosłownie) sytuacjami, które będą miały ostatecznie przekonać Amerykanów na kogo powinni oddać oni swój głos w roku 2024.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net